



M. TANNERY.
nowy gubernator Banku
Francji, wybrany na to sta-
nowisko olbrzymią więk-
szością głosów.

WYDANIE

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



RUSZDI ARAS
turecki minister spraw za-
granicznych przewodniczący
będzie zgromadzeniu Ligi
Narodów, które rozstrzyg-
nie o sprawie Saary.

ROK XIII.

PONIEDZIAŁEK, 14 STYCZNIA 1935 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 14

Niemcy przygotowują się do objęcia Saary

licząc, że 80 proc. ludności opowie się za przyłączeniem do Rzeszy.
Hitler ogłosi 4 dekrety wrazie pomyślnego dla Niemiec wyniku

Berlin, 14 stycznia.

(Pat) — W stosunku do wyników plebiscytu saarskiego niemieckie koła polityczne żywią bardzo optymistyczne oczekiwania, spodziewając się, że za powrotem Saary do Niemiec, wypowiedzia-
ła się większość 4/5 oddanych głosów. Kanclerz Hitler, który jak słychać, bawi w pobliżu Berchtesgaden, ma jutro przy-
jąć ministra Neuratha, z którym omówi dalsze następstwa plebiscytu saarskiego w dziedzinie polityki zagranicznej.

Utrzymuje się tu wersja, że rząd Rzeszy trwa przy swej decyzji nie wysyła-
nia obecnie specjalnego przedstawiciela Niemiec do Genewy. — Co do dalszych kroków rządu Rzeszy, po ewentualnym przyłączeniu Zagłębia Saary do Niemiec to jak słychać, Kanclerz ogłosił ma 4 de-
krety: 1) proklamację o suwerenności Rzeszy nad obszarem Saary, 2) ustawę o nowym uregulowaniu cel w Zagłębiu Saary, 3) ustawę o zamianie waluty fran-
kowej na marki niemieckie, 4) dekret o spłatach długów francuskich obywatelom saarskim.

Specjalna umowa uregulowana ma być sprawa wykupienia kopalń saarskich znajdujących się w rękach francuskich oraz w sprawie zmiany niemiecko-francuskiej traktatu handlowego, uwagi na przwileje, z jakich dotychczas korzystała Francja na obszarze Saary.

Paryż, 14 stycznia.

Nikt we Francji nie łudzi się, że plebiscyt wczorajszymi da większość Hitlerowi. Mało kto faktem tym smuci się we Francji, gdzie nie zrobiono literalnie nic, aby stało się inaczej. Lecz zainteresowanie plebiscytem polega na czymś zupełnie innym: na ilości głosów, które padną za Hitlerem i na motywach głosowa-
nia przeciwko status quo.

Ogólnie przewidują, że decyzja po-
wrotu do Rzeszy, nie uzyska więcej nad 75 proc. głosów, a jeżeli dodać do tego nienajmniej strach ludności przed gniewem Führera na wypadek wcielenia Saary do Niemiec, to zwycięstwo tego ostatniego będzie dalekie od tryumfu. Wogóle wy-
nik plebiscytu zgóry uważa się za mało zaszczytny dla ustroju hitlerowskiego, skoro się zważy, że przed Hitlerem cała ludność Saary z socjalistą Braunem włą-

cznie, przejęta była uczuciami skrajnie-
go szowinizmu niemieckiego.

Prasa nie wątpi, że powrót Saary do Niemiec otworzy nową erę w sto-

tyku Saara stoi jeszcze na przeszko-

Student ciężko pobity we własnym mieszkaniu. — Napad na pijaka

Łódź, 14 stycznia.

(kg) — Wczoraj w nocy, około godz. 11.30, lekarz pogotowia miejskiego, we-
zwany został na ulicę Wapienną 27, gdzie udzielił pomocy ciężko pobitemu studentowi Wincentemu Ulickiemu. — Ulicki został napadnięty w własnym mieszkaniu przez jakiegoś osobnika, któ-
ry zadał mu szereg ciosów tępem narzędziem.

sunkach francusko - niemieckich, gdyż sam Hitler oświadczył, że wyrzekł się nazawsze Alzacji i Lotaryngii, że więc tylko Saara stoi jeszcze na przeszkodzie do ostatecznego pogodzenia się na-
rodu niemieckiego z narodem francu-
skim.

Berlin, 14 stycznia (PAT)

Minister Reichswehry gen. Blomberg urządził w związku z odbywającym się w Saarze plebiscytem zebranie towa-
rzyskie, w którym wzięli udział wszy-
scy naczelnicy dowódcy oraz kome-
danci armii niemieckiej z przywódcą S. S. Himlerem na czele. Himler wy-
głosił przedtem odczyt o zadaniach S. S.

Berlin, 14 stycznia (PAT)

Niemieckie biuro informacyjne komu-
nikuje: Bezpośrednio po ogłoszeniu we wtorek o godzinie 8 rano wyników gło-
sowania przez radio niemieckie, pełno-
mocnik kanclerza Buerckel wygłosił przemówienie, w którym zakomunikuje kanclerzowi Hitlerowi oraz całemu na-
rodowi niemieckiemu wynik plebiscytu.

Wypadek na ślizgawce

11-letni chłopiec złamał nogę

Łódź, 14 stycznia.

(kg) Na ślizgawce w parku im. Po-
niatowskiego, miał wczoraj miejsce nie-
szczęśliwy wypadek, którego ofiarą
padł młody chłopiec.

11-letni Erwin Krauze, syn tkacza,
zamieszkały przy ul. Lipowej 76, poszedł
z kilku kolegami na lód. Chłopiec źle
przykreślił tyżwy, które podczas ślizga-

nia odpięły się. Krauze stracił równowa-
gę i upadł na lód, przeraźliwie krzy-
cząc. — Współtowarzysze zabawy we-
zwali dozorcę, który skomunikował się
z pogotowiem.

Okazało się, że chłopiec złamał no-
gę. Po udzieleniu mu doraźnej pomocy
został przewieziony do szpitala Anny
Marji w stanie ciężkim.

Uczeń saneczkami najechał na granat,

który eksplodował. — Straszny wypadek w Wilnie

Wilno, 14 stycznia.

(Pat) — Wczoraj na ul. Tuskulań-
skiej, 15-letni uczeń Zygmunt Romanow-
ski najechał saneczkami na porzucony w

śniegu zapalnik od granatu, który eks-
plodował, obrywając chłopcu część ręki
i kalecząc twarz. Rannego przewie-
ziono do szpitala św. Jakuba.

Trocki nigdzie nie zaznał spokoju

Wykryto miejsce jego zamieszkania w pobliżu Tulle we Francji

Paryż, 14 stycznia.

Mimo energicznych wysiłków poli-
cji francuskiej, zmierzających do utrzy-
mania w tajemnicy miejsca pobytu Tro-

ckiego, udało się wreszcie wpaść na ślad
obecnej siedziby rosyjskiego rewolu-
cjonisty.

Oto „wykryto” b. dyktatora moskie-
wskiego w małej miejscowości wiejskiej
w pobliżu Tulle, w departamencie Cor-
reze, w górzystej Overnii. Gdy tylko u-
dało się odnaleźć miejsce zamieszkania
Trockiego, zaczęły napływać do władz
policyjnych paryskich skargi na to, że
Trocki mieszka w pobliżu Tulle, gdzie
w bezpośrednim jego sąsiedztwie znaj-
duje się wielka fabryka amunicji.

W związku z tem istnieje przypusz-
czenie, że władze francuskie „ukryją”
Trockiego w jakimś innym miejscu.

Sabotaż przy budowie kolosa morskiego

Wadliwe urządzenie elektryczne w budującym się największym statku świata „Normanda”

Paryż, 14 stycznia (PAT)

„La Liberte” donosi z St. Nazaire, że
na pokładzie budującego się w tamtej-
szej stoczni parowca „Normandie”
stwierdzono, że urządzenia elektryczne
funkcjonują w wadliwy sposób. W zwią-
ku z tem kursują pogłoski, że w ołowia-
nych rurach, okrywających druty elek-
tryczne, znaleziono wbite igły stalowe,
które mogą wywołać krótkie spieczę.

Podobno w niektórych miejscach rury
były nawet przecięte.

W związku z tem wzmocniono nad-
zór nad budową parowca, który ma być
największym statkiem świata.

Należy zaznaczyć, że 2 parowce te-
go samego towarzystwa okrętowego
„Atlantique” i „George Philliphart” spa-
liły się na morzu. Jak przypuszczają,
były to afery sabotażowe.

Splonął dom mieszkalny w kolonii Rszew pod Łodzią

Łódź, 14 stycznia.

(gr) Wczoraj w nocy wybuchł gro-
zny pożar w kolonii Rszew, gm. Ra-
bień pod Łodzią, w domu mieszkalnym
Antoniego Szopki.

Około godziny 9-ej wieczorem je-
den z lokatorów zauważył gęste kłęby
dymu wydobywające się z okien na
pierwszym piętrze i zaalarmował miej-
scową straż ochotniczą, która przybyła
niezwłocznie na miejsce.

Ogień, napotykać na łatwopalny
materiał rozszerzał się z błyskawiczną
szybkością. Akcja straży ogniowej po-
szła w kierunku zabezpieczenia sąsied-
nich budynków, gdyż wiatr rozśiewał
dokoła snopy iskier, co mogło grozić
przerzuceniem się ognia.

Mimo wyteżonej akcji dobytku Szop-
ki nie udało się uratować. Dom mie-
szkalny wraz z meblami splonął dosz-
cześnie. Ofiar w ludziach nie było.

Jak się okazało pożar powstał na
skutek nieostrożnego obchodzenia się z
ogniem.

Straty są b. poważne.

Dziś

w poniedziałek d. 14 stycznia r.b.
ukaze się o godz. 3-ej po
południu specjalne

loteryjne wydanie „Expressu”

które zawierać będzie pełną ta-
belę wygranych **dziewiątego**
dnia czwartej klasy Loterii
Państwowej

Najcenniejsza relikwia cesarza Austrii

Dzieje płomiennej miłości i tragicznej śmierci arcyksięcia Rudolfa i Mary Vetsery. — Z przedśmiertnych listów pozostały jedynie skrawki

Słynny romans Mary Vetsery z księciem Rudolhem, austriackim następcą tronu budzi jeszcze wielkie zainteresowanie. Dzieje tej romantycznej miłości, zakończonej tragiczną śmiercią kochanków, oświetla w ciekawy sposób pamiętnik hr. Sternberga, niedawna wydany przez jedno z największych wydawnictw wiedeńskich.

Mary Vetsera była bardzo piękna kobietą. W żyłach jej płynęła mieszanina krwi, gdyż ojciec baronówny był, jak wiadomo Austriakiem, matka zaś Greczynką.

Wielka uroda i niezwykły urok młodego dziewczęcia pociągnęły w dziwny sposób ku sobie przystojnego księcia. Z początku był to zupełnie niewinny flirt, który rychło przerodził się w bardzo głębokie i trwałe uczucie. Ponieważ jednak zarówno cesarz, jak i rząd

byli przeciwni temu stosunkowi, Rudolf udawał, że baronówna znudziła mu się i ma zamiar niedługo z nią zerwać.

Niestety, piękna ta i kochająca się para skazana była już zgóry na śmierć. Arcyksiążę bowiem w imię wyższej racji stanu nie mógł unieważnić swego pierwszego małżeństwa, zaś rozstać się z ukochaną kobietą nie miał siły. Wolał więc raczej umrzeć z nią razem, by położyć kres wszystkiemu. Na decyzję tę wpłynął również bardzo ważki fakt. Kochanka jego poczuła, że rychło zostanie... matką, co utrudniłoby w niesłychany sposób i tak skomplikowane już stosunki.

Dramat w Mayerlingu nie był więc rzeczą przypadku, jak to próbowano początkowo wmówić opinii publicznej. O tem, że było to samobójstwo z premedytacją świadczy między innymi te czka

z listami do ojca, pozostawioną przez Rudolfa w przededniu śmierci, a przechowaną później przez cesarza Franciszka Józefa jako jedną z najcenniejszych relikwii.

Gdy na tron austriacki wstąpił cesarz Karol, postanowił on przejrzeć wszystkie pamiątki rodzinne. Skoro jednak ówczesny ochmistrz dworu hr. Polzer przedłożył monarsze teczkę, dodając, iż znajdują się w niej ostatnie listy Rudolfa, pisane do ojca, Karol zastanowił się przez chwilę, poczem rzekł zamyślony: — Nie mamy spokoju zmarłych. Niech te czka spoczywa nadal zamknięta w archiwum.

Gdy po przewrocie otwarto słynną kasetkę znaleziono w niej tylko... kilka skrawków papieru. Kto wyciął stamtąd listy tragicznie zmarłego arcyksięcia, niewiadomo.

Pogrzeby królów bandytów w Ameryce

odbywają się z niezwykłą pompą.—Mordercy w cylindrach i smokingach wygłaszają przemówienia nad grobem swej ofiary

(sb) Gangster nigdy nie umiera naturalną śmiercią. Zazwyczaj ginie on od kuli. Gangsterzy amerykańscy odziedziczyli pod tym względem obyczaje dawnych Indian, zamieszkujących Amerykę Południową.

Śmierć naturalna jest uważana za coś poniżającego. Zaden Indianin nie mógł się stać sławnym, o ile nie zginął w bitwie lub podczas egzekucji. Tak samo jest z gangsterami. Śmierć spowodu choroby lub starości jest uważana za ujmę dla honoru.

Tak na przykład, Al Capone, którego nazwisko stało się niemal legendarne w całym świecie dawno już stracił swą popularność i powodzenie. Nie odzyska on już jej nigdy, skoro bez słowa protestu dał się zamknąć w więzieniu i to za zwykłe uchylenie się od płacenia podatków.

Sławę odziedziczyli po nim inni gangsterzy, którzy jak przystało na „ludzi honoru” mordują się nawzajem i „przekazują” w ten sposób swe nazwiska potomności. Okazji jest pod tym względem wiele. Gdy jakiś butlerger stwierdza z przerażeniem, że jego konkurent sprzedaje alkohol na jego terenie — należy się z nim rozprawić przy pomocy rewolweru.

„Polubowne”, lub ugodowe załatwienie sporu uważane jest za najwyższą kompromitację. Najmniejsze podejrzenie, że ktoś z gangsterów oddaje usługi policji, wystarczy na sprzątnięcie go z tego świata. W pogrzebie bierze udział cała „bractwa”, wraz z wykonawcą wyroku, albowiem kolega ich zmarł śmiercią „honorową”.

Jednym z największych „królów” podziemi w Nowym Jorku był John Smith. Przez wiele lat gromadził on majątek i cieszył się największym uznaniem wśród swych kolegów. Wreszcie wyszło na jaw, że bandyta ów stoi na usługach policji. Koledzy wydali nań wyrok śmierci.

Smith został zastrzelony na zabawie policyjnej podczas gdy orkiestra grała marsza narodowego i wszyscy stali „na baczność”. Kto dokonał zabójstwa nie można było ustalić.

Było to najbardziej śmiałe zabójstwo, jakiego kiedykolwiek dopuścili się gangsterzy. Pogrzeb zabitego stał się wielką manifestacją, w której wzięli udział wszyscy gangsterzy newjorscy.

Byli oni ubrani w smokingi i cylindry i nikimby nie przypuszczał, że wśród nich kryje się zabójca Smitha. Nad grobem przemawiali również gangsterzy. Ci sami, którzy wydali wyrok śmierci i byli wykonawcami wyroku. Sławili oni „szlachetne” czyny „przedwcześnie zgasłego”.

Zabójcy gangstera opiekują się zawsze rodzinami pozostałymi po zmarłym. Często żenią się z ich córkami, lub wdowami po nich, albo utrzymują dalszą rodzinę.

Do najwspanialszych należał jednak pogrzeb Jacka Diamonda. Jak wiadomo, nieutulona w żalu po stracie Diamonda

jego narzeczona została zaangażowana do Hollywood, gdzie obecnie gra główne role kobiece w filmach sensacyjnych, opartych na życiu Diamonda.

Niemniej wspaniały był pogrzeb Mac Silvera i Geo Leopardi. Byli to dwaj Włosi, którzy założyli spółkę i przemycali alkohol. Policja zaatakowała ich podczas przenoszenia transportu wódki i po dłuższej wymianie strzałów — zgładziła. W dwa dni potem odbył się wspólny pogrzeb, który urządzili koledzy zabitych. Kondukt pogrzebowy przeszedł głównymi ulicami miasta. Na czele or-

szaku kroczyła orkiestra, złożona z kilkudziesięciu osób i grająca marsza pogrzebowego Szopena.

Z konduktu pogrzebowego poczęli nagle strzelać gangsterzy do policji, wołając „Zemsta za Mac Silvera i Leopardiego”. W rezultacie policja rozprężyła tłum gangsterów przy pomocy bomb gazowych i dziesięciu uzbrojonych od stóp do głów policjantów odprowadziło zwłoki na cmentarz gdzie je też pochowano. Takie jest życie gangsterów amerykańskich.

Obfite urodzaje w roku 1935

Co zwiastują plamy na słońcu

(v) Astronomowie amerykańscy obserwują obecnie dwie duże plamy na słońcu, których ukazanie się zwiastuje początek nowego 11-letniego periodu słonecznego. Na podstawie zapisów i obserwacji, czynionych dawniej, astronomowie ci twierdzą, iż plamy słoneczne zwiastują wielki urodzaj w roku bieżącym. Obrodzą obficie nie tylko zboża, ale również owoce i jarzyny.

Plamy te zwiastują również, iż w oborach i stajniach należy się spodziewać w roku bieżącym znacznie większego przychówku.

Natomiast po okresie urodzajnym, okresie wielkiej obfitości, nadejdzie kryzysowy rok nieurodzaju. Astronomowie twierdzą, iż plamy na słońcu wywierają olbrzymi wpływ na życie gospodarcze ziem.

Zmierzch japońskiej gejszy

Młode tancerki japońskie nie różnią się niczem od europejskich „girlsów”

(x) Daleki Wschód traci stopniowo cały swój urok i romantyczność. Bafardery indyjskie należą już do przeszłości a obecnie przyszła kolej na gejsze japońskie.

Opinia publiczna uświadamia sobie, że byt tych istot, przeznaczonych do śpiewu i zabawy jest wręcz tragiczny, ciężka jest dola nieszczęśliwych kobiet zmuszonych brnąć w błocie zepsucia i zginiłziny. Rząd, licząc się z tem, wydał świeżo rozporządzenie, moca którego nie będzie się udzielać dalszych koncesyj na otwieranie herbaciarni z gejszami oraz nie będzie się odnawiało dalszych koncesyj. Dawne gejsze nie znikną od razu z powierzchni życia, ale istnieć będą w innej postaci, jako tancerki na scenkach w lokalach, jak to zresztą jest we wszystkich krajach.

W Kioto istnieje najstarsza szkoła gejsz, która jest połączona z teatrem. — Małe japonki, uczennice tej szkoły nie są już w zasadzie niewolnicami, które sprzedawane bywały do herbaciarni i którym prowadzono swego czasu w Japonii ożywiony handel, ale są to wolne istoty, które mają prawo dysponować sobą i angażować się tam, gdzie chcą.

Dawniejsze gejsze były najczęściej dziećmi ubogich rodziców, którzy sorze dawali swe córki właścicielowi herbaciarni. Posiadacz małoletniej gejszy szkolił ją na własny koszt, poczem nieszczęśliwa niewolnica, po ukończeniu

17-go roku życia występowała w herbaciarni swego pana.

Słynna jest w Tokio dzielnica z gejszami, która nosi specjalną nazwę Yoshiwary. Jest to właściwie dzielnica we solich domków, siedliska rozpusty.

W miarę europeizacji Wschodu, sprawa gejsz poczęła nagle interesować szeroki ogół. Ludzie dobrej woli, patrioci japońscy poczęli adoptować młode gejsze, ażeby uzyskać nad nimi prawo opieki.

Dawne kolorowe gejsze, tajemnica Wschodu, która tak bardzo nęciła cudzoziemców, zniknęła powoli z powierzchni ziemi. Znikła barwna, uśmiechnięta twarzyczka i drobne postacie w kolorowych kimonach, których głównym zadaniem było bawić innych, własnym kosztem.

Więzienie dla wiarołomnych żon

Rewolucyjne wrzenie wśród chińskich „sufrażystek”

(z) Z Nankinu donoszą, że w Chinach została opublikowana nowa ustawa małżeńska.

Stosownie do nowych przepisów, kobieta zameżna, przyłapaną na gorącym uczynku zdrady, może być skazana na karę więzienia do jednego roku. W odniesieniu do mężczyzn nowa ustawa jest bardzo pobłażliwa i nie przewiduje żadnej kary za zdradę.

Rzecz oczywista, że wśród kobiet chińskich opublikowanie nowej ustawy

WOLNA TRYBUNA

PANI DANUTA WIŚ. W TOMASZOWIE MAZOWIECKIM. Droga panno Danuto, pisze Pan! o swych wielkich zdolnościach, nie podając jednak na czym się one opierają. Ładna twarz, zgrabna postać i nogi nie decydują jeszcze o zdolnościach i talencie w zawodzie aktorki. Wielkie aktorki, które zdobyły sławę, nie wyróżniały się bynajmniej nadzwyczajną urodą. Jest Pan! jeszcze bardzo młoda i to po części tłumaczy Pan! marzenia. Drogie dziecko droga do sławy jest bardzo uciążliwa i niezależnie od powodów, które się Pan! tak bardzo uczę, wiele umieć i być odpowiednio przygotowaną do zawodu, który się Pan! tak bardzo podoba. Przedewszystkiem jednak, należy zdobyć podstawowe zasady wiedzy, skończyć przynajmniej średni zakład naukowy. Pan! zaś, w Jej wieku, napewno nie ma jeszcze skończonych szkół, tembardziej, że... mam nadzieję, iż nie weźmie mi Pan! tego za złe, ortografja Jej nieco szwankuje. Później dopiero, oczywiście o ile nie przejdzie Pan! ochota do studiów, będzie Pan! mogła dostać się do szkoły dramatycznej. Uprzedzam jednak, że karjera artystyczna nie jest łatwa. Trzeba mieć rzeczywiste zamiłowanie, talent i szczerą ochotę do wyjątkowej pracy. Nie nie przychodzi bowiem na zawałanie i bez uprzednich przygotowań. Jeżeli nie! Pan! blask sławy i zdaje się Pan!, że przechodzi to bez trudu i bez szczerzej pracy, to jest Pan! w błędzie. Nie chce Pan! odwdziżyć od Jej szczerzej zamiarów, ale chce ażeby się Pan! poważnie zastanowiła nad tem, czy posiada Pan! tyle siły i tyle wytrwałości, ażeby móc przezwyciężyć wszystkie przeszkody.

„SMUTNA CZARNULKA” Z WŁOCŁAWKA. Drogie moje dziecko, dobrze Pan! rozumiem. Chce Pan! jaknajdalej uciec od przykrych wspomnień i od miejsc, które widziały Jej chwilę szczęścia. To o co mnie Pan! prosi jest trudne do urzeczywistnienia, albowiem nie rozporządzam takimi środkami, o jakich Pan! sądzi, że posiada. Gdybym była tak bardzo wszechmocną, napewno pospieszyłabym Jej z pomocą, gdyż Pan! doskonale rozumiem. Proszę jednak nie tracić nadziei i nie wątpić, że wszystko zmieni się na lepsze. Narazie otrzymanie zajęcia w Gdyni będzie może niezbyt łatwe, niemniej jednak na wiosnę i z początkiem lata o zajęcie tam będzie stosunkowo łatwiej, albowiem z rozpoczynającym się sezonem letnim i uzdrowiskowym, w Gdyni i na wybrzeżu otwiera się zawsze wielka ilość pensjonatów i w związku z tem jest zawsze zapotrzebowanie na pomoc domową. Niech więc Pan! nie traci nadziei, ale w rodzinnym mieście już znacznie rozglądać się czy która z Pań nie zamierza otworzyć w sezonie letnim pensjonatu na wybrzeżu. Poza tem niech Pan! napisze list i złoży ofertę do Gdynińskiego Biura Pośrednictwa Pracy, adres znajduje Pan! prawdopodobnie w książce telefonicznej, albo poinformuje się Pan! o niem w biurze włocławskim. Biuro to posiadając Pan! ofertę będzie mogło ją zawiadomić w razie zapotrzebowania na pracę. Narazie jednak niech Pan! postara się trochę opanować i nie myśleć o nieważelniczku, który sprzedał serce swoje i Pan! — za niewielki posag otrzymany od innej.

PAN ZYGMUNT W. Z INOWROCŁAWIA. Znajoma Pana jest rozsądną, młodą panną i tem tylko tłumaczy się Jej ostrożne postępowanie. Ma zresztą zupełną rację, że nie przywiązuje wielkiej wagi do czułych spojrzeń i rzuconych słówek. Nie zawsze bowiem są one zgodne z rzeczywistością i Pan! wie o tem najlepiej, jako człowiek, który miewał już w swym życiu najrozmaitsze przygody i filirty. Niech Pan! zapyta swej znajomej, czy może Pan! bywać u Niej w mieszkaniu w charakterze oficjalnego starającego się. Jeżeli Pan! myśli o Niej serio i poważnie zastanawia się nad Wąszą wspólną przyszłością, to takie wyjście z sytuacji będzie najbardziej wskazane. Jeżeli znajoma Pana żywi dla Niego pewne uczucie, nie odmówi Jego prośbie, i zacznie Go traktować zupełnie inaczej. Dopiero później, gdy się wzajemnie poznacie i gdy będzie Pan! w domu mile widziany, wówczas dopiero wyznacze Jego będzie inaczej przyjęte.

KSIEŻYCOWA KOCHANKA

Sensacyjna powieść współczesna.

Napisał specjalnie dla „Expressu” Mieczysław Sylwester.

43

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Na dalekim cmentarzu w podziemiach grobowca z czarnego granitu schodzą się zamaskowani członkowie „Bractwa Satanistów” na swoje potajemne nocne obrzędy.

Pełnym grozy i wyuzdania orgiom patronuje zagadkowy mistrz i dama w srebrnej masce, zwana „Księżycową kochanką”.

Pewnej nocy w pobliskim pałacu w Dreźnie dokonana zostaje tajemnicza zbrodnia. Oto w przeddzień ślubu zginęła w niewyjaśniony sposób młoda panna Henrieta Dreznicka. Ślad krwi, jaki pozostał na posadce w tej pokoju świadczy o tem, że prawdopodobnie popełnione zostało morderstwo. Zniknięcie pięknej panny zauważył nad ranem jej narzeczony inżynier Janusz Skrzycki — i szaleje z rozpacz.

Tę samą noc apasz Stefan Brzytewka zostaje aresztowany w pociągu przez znanego detektywa Henryka Petronia.

Po dramatycznym pościgu Stefan Brzytewka zostaje ujęty. Ponieważ uciekając zranił się ciężko, detektyw opatrzył jego rany. Wdzieczny opryszek opowiedział mu, że kiedy poprzedniej nocy udał się na cmentarz, celem zakopania tam zrabowanych pieniędzy, usłyszał hałasy, wydobywające się z głębi jednego z grobowców, potem zaś zauważył obciętą głowę ludzka.

Brzytewka odwieziony zostaje do szpitala więziennego a detektyw Petroni jedzie swoim autem do pałacu dreznickiego, ażeby rozwiązać zagadkę zniknięcia pięknej Henriety Dreznickiej.

Na drugi dzień inżynier Skrzycki otrzymuje przesłankę. Skoro rozpakował ją, ze skrzynki wypadła głowa ludzka. Była to głowa Henriety Dreznickiej.

Detektyw Petroni przypominał sobie historię, jaką opowiadał mu Stefan Brzytewka o niesamowitej głowie, udaje się na cmentarz, gdzie jest świadkiem, jak kilka zamaskowanych postaci znika w otchłani grobowca z czarnego granitu.

Wślizguje się więc do grobowca i jest świadkiem nocnego obrzędu „Bractwa Satanistów”.

W pewnej chwili „Księżycowa Kochanka” podsunęła mu ku ustom czarnekę. Petroni, udając, że pije, wciągnął w nozdrza powietrze — i runął nieprzytomny na ziemię.

Mistrz, który zdejmował intruza, kazał go zwinąć i zostawić w głębi grobowca.

Dzięki cennym wskazówkom Stefana Brzytewki uwieziony Petroni zostaje zwolniony ze swego więzienia. Okazało się, że jednym z członków bractwa Satanistów jest grabarz Piotr Owies, zwany „Piszczelem spróchniałym”. Opryszek ten zdołał jednak zbiedz.

Starszy posterunkowy Karol Wnuk aresztował kręcącego się nocą pod pałacem dreznickim osobnika, nazwiskiem Zyrmont Warmin.

Aresztowany zachowywał się bardzo ordynarnie. Z testamentu starego Dreznickiego wynika, że po śmierci Henriety staje się on spadkobiercą połowy Dreznickiej. Pada więc na niego podejrzenie, że to on zamordował piękną pannę.

Warmin udowodnił, że wraca w tej chwili z tryku Poludniowej, gdzie siedział przez 25 lat w więzieniu. — Zostaje więc zwolniony — i jedzie do Dreznickiej.

Istnieją poszlaki, że sprofanowany został grób niejakiej Stelli de Coor. Policja dokonała ekshumacji ciała — i znajduje w trumnie trup dziewczyny — ale bez głowy.

Ponieważ Stella de Coor była bardzo podobna do Henriety, powstało przypuszczenie, że głowa, przysłana swego czasu do Dreznickiej, była głową Stelli.

Starszy posterunkowy Karol Wnuk natknął się przypadkowo w okolicy Jesionek Małych na zbiegłego grabarza Piotra Owisa i w czasie walki zostaje zastrzelony przez jego towarzysza.

Równocześnie stwierdzono, że w głębi szybu „Anastazja” zjawił się cień tajemniczego garbusa.

Był to rzeczywiście Piotr Owies, który wraz z innymi członkami bractwa Satanistów dążył do opanowania tej kopalni.

Jak się pokazało, istniała tu przed wiekiem kopalnia rudy, której chodniki przecinały w jednym miejscu pochylinie szybu „Anastazja”. Jeden wyłot tego starożytnego przekopu znajduje się na terytorium niemieckim, a drugi na polskim. Ponieważ droga ta mogłaby idealnie szmuglować towary, sataniści przy pomocy półobłąkanego inżyniera Glinca opanowali to przejście.

Petroni odkrył wyłot, znajdujący się po stronie niemieckiej. Obecnie stara się odnaleźć wejście do zapomnianego chodnika po stronie polskiej.

Sataniści w obawie przed policją wysadzają część starego przekopu w powietrze.

Petroni przyjeżdża znowu do Dreznickiej.

Tu spotyka się po raz pierwszy ze zbankrutowanym arystokratą hr. Osten Topolskim.

Powróciwszy do Jesionek Wielkich niespodziewanie natknął się znowu na Warmina.

Uwaga jego zwraca tajemniczo domek inżyniera Glinca. Policja otacza podejrzany dom Bandyci bronią się rozpaczliwie. Policja otrzymuje z Katowic posiłki.

— Kogo masz mistrzu na myśli? — zdenerwował się ranny Piotr, czując na sobie spojrzenie swego szefa.

Herszt groźnej bandy odparł powoli: — Zauważyłem, że inżynier Gliniec

staje się coraz bliższy obłędu: jeszcze chwila, jeszcze dzień, a zwaruje na dobre! W tych warunkach staje się dla nas nie pomocą, ale przeszkodą. Jego też poświęcimy dzisiaj.

Dwaj inni opryszkowie odetchnęli z ulgą, a mistrz ciągnął dalej:

— Zresztą i tak Gliniec jest nam już niepotrzebny. W czasie, gdy ludziliśmy się, że dzięki jego pomocy uzyskamy bezpośrednio podziemne połączenie z Niemcami, inżynier był naszym oczkiem w głowie, a każdy jego kaprys stawał się naszym rozkazem. Dziś, kiedy nasze sny o podziemnym tunelu rozwiąły się i kiedy wszystkie nasze nadzieje wzięli diabli, niech diabli porwą również i Michała Glinca.

— Czekamy więc twoich rozkazów! — szepnął Jan.

— Na wszelki wypadek popukajmy jeszcze przez parę minut, celem odwrócenia uwagi oblegających nas od tego, co zajdzie tu za chwilę.

Oddano kilkanaście strzałów, poczem szef wydał dalszą dyspozycję:

— Ty, Piotrze, zejź do podziemnego pokoju, każ się Henricie ubrać i wprowadź ją to tunelu B, gdzie poczekacie na mnie. My zaraz potem znieśliemy z Janem do podziemnego buduaru ciało Stety, ażeby widokiem trupa nie przerazić do reszty Glinca, który i tak jest już na pół tylko przytomny.

I tak się też rzeczywiście stało.

Piotr zeszedł na dół i powiedział reszcie kilka słów do pięknej panny.

Henrieta Dreznicka, usłyszawszy to, zerwała się na równe nogi. Ubrała się pośpiesznie i wraz z Piotrem zbiegła kilka schodków w dół.

Minawszy stojącego pod ścianą inżyniera, oboje wśliznęli się w czeluse podziemia.

Skoro trup Stety zniesiony został do opróżnionego buduaru, mistrz zeszedł do inżyniera Glinca.

— „Druhu grabarzu” — rozpoczął — ukończyłeś chlubnie pierwszą część pracy. Lecz czeka cię jeszcze inne zadanie.

— Słucham cię, — mistrzu! — odparł z nieśamowitym spokojem inżynier.

Szef wprowadził go na poddasze.

Tu, wręczwszy mu dwa automatyczne pistolety, rozkazał:

— Myśmy już nastrzelali się dosyć, teraz pora na ciebie. Oto masz cztery zamaskowane strzelnice. Skoro tylko zobaczysz na dole podejrzany ruch, wal, ile tylko będziesz mógł. Amunicji nie zabraknie ci: oto dodatkowa skrzynka z nabojami.

Twarz martwa inżyniera ożywiła się.

— Każesz mi strzelać, mistrzu? Z ludzi żywych robić martwych? Doskonale, to lubię.

Doskoczywszy do jednej ze strzelnic wychylił lufę pistoletu i począł strzelać, groźny jak śmierć, a rozbawiony przytem jak dziecko.

Mistrz skinął dyskretnie, na Jana Owisa.

Obaj mężczyźni zbiegli w dół. Nie oglądawszy się nawet na drzwi pokoju, w którym spoczywała martwa Steta, wsunęli się w podziemny ganek.

— Idźcie naprzód! — rozkazał mistrz Janowi i czerniącym się w dalekości podziemia Henricie i grabarzowi.

Kiedy tamci odeszli, mistrz zaczął majstrować coś koło umieszczonej w ścianie tunelu miny.

Ostrożnie zapalił potem długi lont i szybko pobiegł w stronę oddalającej się trójki.

Za chwilę rozległ się głośny huk detonacji. Część tunelu, sąsiadującego z piwnicami domku, rozdarła przerażającą siłą dynamitu, zapadła się gwałtownie, zasypując wejście...

Mistrz, przyglądawszy się zdaleka dziełu swego zniszczenia, uśmiechnął się dziko.

— Teraz już może policja wtargnąć do naszego domku! Najwyżej znajdą tam tego szaleńca Glinca i trupa Stety: bo nas nie dostaną już w swoje ręce...

Gliniec słyszał wprawdzie ogłuszający huk eksplozji, niemniej zamroczony jego umysł nie starał się wnikać w jej przyczynę.

Ujrzał właśnie zrywającą się do ataku tyrallierę policjantów, rzucających się w stronę drzwi.

Z piersi czatującego na górze mężczyzny wyrwał się dziki okrzyk radości: nareszcie zobaczył przed sobą ludzi żywych, do których będzie można strzelać niby do celu.

Z sadystyczną radością, szalony i szcześnie, pociągnął za cyngiel swojego automatycznego pistoletu, zasypując gradem strzałów atakujących, którzy, spotkawszy się z tak groźnym przyjęciem, wycofali się pośpiesznie na swoje dawne dobrze kryte pozycje.

Od tego czasu siedzieli już spokojnie, nie narażając się na niebezpieczne strzały.

Mijały kwadranse. Czas zaczął się coraz bardziej dłużyć nudzącemu się na górze Glincowi. Uczuł nagle przeraźliwy głód.

Powoli zeszedł na dół, szukając towarzyszy. Lecz domek zastał już pusty.

W dalszych poszukiwaniach zeszedł do podziemnego pokoju.

Znalazłszy się na progu pięknie urządzonego buduaru, stanął jak wryty, ujrawszy niespodziewanie leżącego na podłodze trupa Stety.

Wówczas zmysły jego rozprężyły się do reszt. Gliniec oszalał.

Nie było to szaleństwo objawiające się w dzikiej furji. U niego miało ono zupełnie inny charakter.

Widok trupa pięknej kobiety przypomniał mu wiele, bardzo wiele rzeczy...

Wydało mu się nagle, że znajduje się w podziemnym grobowcu z czarnego granitu na zwyczajnym obrzędzie bractwa satanistów.

Odszukał maskę, płaszcz swój i inne przybory rytualne, ażeby, zapaliwszy dookoła zmarłej kilka świec, pogrążyć się w ekstazyjnej kontemplacji.

Ochryplym głosem począł śpiewać pieśń do szatana, wzywając jego zjawienia się — a na mózg i świadomość jego padać zaczęły coraz to bardziej nieprzebyte ciemności.

W tablicy też stanie znaleźli go policjanci, którzy pod wodzą Petronia i aspi-ranta Gręckiego wpadli do podziemnego pokoju, w którym obłąkaniec odprawiał swoje ponure ceremonie.

Mercenarnie zakuto go.

Ale szalelec nic nie czuł i nic nie widział. Oczy jego były błędne on zaś śpiewał w dalszym ciągu swoją niesamowitą pieśń o umarłej kochance i niezrozumiałemi apostołami przyzywał księcia w ciemności, szatana.

— Od tego człowieka dowiemy się niewiele więcej, aniżeli od trupa tej kobiety! — mruknął Petroni, poznawszy w leżącej na ziemi Stetę.

— A szkoda — dodał — bo mogli-byśmy dowiedzieć się od niego niejedno!

Tak drżącym, coraz bardziej chrapliwym głosem śpiewał i śpiewał bez końca obłąkany inżynier Gliniec, snując się po ogrodzie w szpitalu dla warjatów, dokąd go przewieziono, lub też siedząc na łóżku w swojej celi.

Kiedyindziej znów śpiewał pieśń o „Księżycowej kochance” lub mrozącą krew w żyłach balkadę o umarłej dziewczynie...

Na podstawie kilku jego chaotycznych zdań, zapisków, jakie znaleziono w jego domku, a wreszcie z uwag leżącego go doktora Rustejki zdołaliśmy sporządzić dokładny życiorys tego najdziwniejszego pacjenta szpitala dla obłąkanych. Ze względu na to, że zaciekać on może Czytelników naszej powieści i że tłumaczy przytem wiele niejasności, pozwalamy sobie przytoczyć tu najważniejsze momenty z życia Michała Glinca.

Michał Gliniec pochodził z dziedzicznie obciążonej rodziny.

Ojciec jego był alkoholikiem, cierpiącym na rozstrój nerwowy, matka zaś chorowała na epilepsję.

Możliwe, że gdyby życie przyszłego postrachu szybu „Anastazja” układało się również i spokojnie, te atawistyczne anomalje przeszłyby u niego bez głębszego śladu. Jednak w życiu jego zaszło parę momentów, które nawet umysł nieobciążanego dziedzicznie człowieka mogłyby zamącić.

Pierwszego wstrząsu doznał mały Michał jako sześciolatek chłopiec.

Pewnej nocy zbudził go z głębokiego snu ojciec.

— Chodź, Michasiu — powiedział — stało się straszne nieszczęście!

Zaniósł malca do sypialni jego matki.

— Zmarła! — jęknął ojciec — matka twoja umarła!

Mały, ze snu zbudzony chłopczyk parzył nic nie rozumiejącami oczyma na leżącą nieruchomo matkę.

Była to jedyna istota, którą kochał całą gorącością swego małego serduszka. Niebardo rozumiał jeszcze słowo i pojęcie „śmierć”.

Ojciec jego, jak obłąkany, wypadł z pokoju a dziecko, pozostawione samo, napróżno starało się dobudzić martwo leżącą kobietę, gładząc jej twarz swoimi małymi rączkami.

Tak też znaleźli go sąsiedzi, którzy, zaalarmowani wiadomością o śmierci pani Glincowej, przybyli rano do jej mieszkania — podczas kiedy w jakiejś zapadłej knajpce zapijał się na śmierć stary Gliniec...

Ten moment pierwszego zetknięcia się z umarłym wybił w umyśle Michała niezatarte piętno, podczas gdy dla innych nieboszczyk wzbudza strach, wstręt i przerażenie, u niego myśl o zmarłym kojarzyła się zawsze ze wspomnieniem drogiej, kochanej matki...

Lata mijały.

Michał chodził do szkoły, gdzie uczył się dosyć pilnie. Przez swoich nauczycieli uważany był za chłopca zdolnego, aczkolwiek skrytego w sobie i trochę dziwnego.

Skończywszy politechnikę i zdobywszy dyplom inżyniera, otrzymał Michał Gliniec posadę w kopalni „Anastazja”.

Aczkolwiek nie pozyskał nigdy ani sympatii swoich przełożonych, — ani też popularności wśród robotników, niemniej ceniony był jako doskonały fachowiec i sumienny pracownik.

A jeśli już chodziło o sporządzenie planów i szkiców — to nie było lepszego specjalisty, aniżeli Michał Gliniec, któremu też dyrektor kopalni powierzył dozór nad archiwum planów starych i nowych kopalni.

(Dalsz y ciąg jutro)

Rozdział 48.

Przeszłość inżyniera Glinca

Gdy noc nad ciszą śpiących miast
Krucze warkocze swe rozwiąże,
Z dalekich słońc, z nieznanych gwiazd,
Przybądź Szatanie, nocy Książę,

Nie szczędź mi, błagam, swojej łaski,
Spójrz na mnie magią swoich ocz,

W sercu szaleństwa rozpal blask!
Daj mi zagadki wiecznej kluczy.

Przybądź Szatanie, noc, Książę,
Władco szaleństwa, snów i żądz,
A ja za tobą w zmierzch podążę
I wsiąknę w nicość, z szczęścia drząc...

Krwawy zamach na policjanta w Poznaniu

Straszny plan zemsty. — Przygotowania do zbrodni. — Strzały w korytarzu sądowym. — W przededniu procesu niedosłego mordercy i jego kochanki

Poznań, 13 stycznia. Jak się dowiadujemy, prokuratura sądu okręgowego w Poznaniu wygotowała już akt oskarżenia przeciwko 20-letniemu Feliksowi Jakubowskiemu, zamieszkałemu przy ul. Grottera nr. 1, który w dniu 11 grudnia ub. roku postrzelił w sądzie grodzkim w Poznaniu przodownika P. P. Wojciecha Zapłata.

Wraz z Jakubowskim, na ławie oskarżonych zasiadł jego kochanka, służąca zamieszkała przy ul. Sew. Mielżyńskiego 26/27, niejaka Anna Łabuz, która skradła swemu pracodawcy rewolwer, dostarczyła go później Jakubowskiemu i ten z tego rewolweru postrzelił przodownika Zapłata.

Jak już po wspomnianym zamachu donosiliśmy, czyn Jakubowskiego był aktem zemsty.

Przodownik, w październiku 1930 roku pełniąc służbę patrolową przy ul. Szyperskiej postrzelił Jakubowskiego, gdy ten w towarzystwie niejakiego Kwietniewskiego uciekał ze skradzionym drogiem i mimo wezwania nie zatrzymał się. Wynikiem tego postrzelenia była utrata prawej nogi, którą Jakubowskiemu amputowano.

W związku z tem, Jakubowski postanowił się zemścić na przodowniku Zapłacie i uplanował krwawą zbrodnię. Gdy przed trzema miesiącami amputowano Jakubowskiemu po raz czwarty nogę, a następnie w grudniu ub. roku matka wyrzuciła go z domu jako uciążliwego kalekę, Jakubowski postanowił zrealizować swój plan zemsty.

Posiadając otrzymaną od swej kochanki Anny Łabuz broń, w postaci re-

wolweru, udał się 11 grudnia w godzinach rannych do gmachu sądu grodzkiego, wiedząc, że przodownik Zapłata występuje tam jako oskarżyciel publiczny.

Gdy Zapłata w czasie przerwy wyszedł na korytarz, Jakubowski dał do niego z tyłu z odległości trzech kroków dwa strzały, z których jeden trafił Zapłata, przyczem kula utkwiała pod skórą na lewym ramieniu.

Po ujęciu Jakubowski przyznał się całkowicie do popełnienia czynu, przyczem ustalono również, że krótko przed zamachem ćwiczył się on w strzelaniu z rewolweru na polu za szpitalem Diakoniskiem, aby w czasie zamachu nie chybić, lecz zabić przodownika Zapłata.

Proces zapowiada się niezwykle interesująco i budzi duże zaciekawienie.

Hallo! Tu radio!..

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

PONIEDZIAŁEK, dnia 14-go stycznia.

12.10: Codz. Przegląd Prasy Polskiej. 12.10—13.00: Koncert zespołu Fronta i Ferszki. 13.00—13.05: Dziennik południowy. 13.05—13.30: Muzyka salonowa w wyk. oktetu Squire'a (płyty). 13.30—15.30: Przerwa. 15.30—15.35: Wiadom. o eksporcie polskim. 15.35—15.45: Przegląd giełdowy. 15.45—16.45: Muzyka salonowa w wyk. orkiestry Marka Webera oraz piosenki w wyk. Jeannette Mac Donald (płyty). 16.45—17.00: Lekcja języka niemieckiego — poprowadzi prof. Z. Żygulski. 17.00—17.25: Transmisja reportażu z gmachu Poczty Głównej w Warszawie. 17.25—17.35: Muzyka (płyty). 17.35—17.50: Pieśni w wyk. Zofii Temnickiej. 17.50—18.00: „Czas w życiu i życie w czasie” — wygłosi dr. K. Simm. 18.00—18.10: Piosenki w wykonaniu Olgi Kamińskiej (płyty). 18.10—18.15: Repertuar teatrów. 18.15—18.45: Recital fortepianowy Romana Jasińskiego. W programie muzyka francuska. 18.45—19.00: „Babska ciekawość” — obrazek dla dzieci starszych, pisma Małgorzaty Sterbowny. (Tr. ze Lwowa). 19.00—19.20: Audycja żołnierska. 19.25—19.30: Chwilka społeczna. 19.30—19.45: „Walka o sztukę polską” — wygłosi Jan Kleczyński. (Odczyt). 19.45—19.50: Odczytanie programu na dzień następny. 19.50—20.00: Wiadomości sportowe. 20.00—20.10: Koncert reklamowy. 20.10—23.30: Transm. z Krakowa z Teatru im. Słowackiego opery Pucciniego „Tosca” z udziałem Jana Kiepury. W przerwie I-ej: Dziennik wieczorny. W przerwie II-ej: Odczyt prof. Michała Siedleckiego p. t. „Ciężkie głębie oceanów”. (Transmisja z Krakowa). W przerwie III-ej: Jak pracujemy w Polsce. Po przerwie III-ej: Jan Kiepura odśpiewa szereg arji i pieśni. 23.30—23.35: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.

Zwłoki samobójcy na stole

Matka i siostra desperata uległy ciężkim poparzeniom. — Straszna scena w mieszkaniu bezrobotnego

Chorzów, 13 stycznia. Mieszkańcy domu przy ul. Puderskiej 18 w Chorzowie II zostali w dniu dzisiejszym w godzinach rannych zaalarmowani głośnie detonacją.

Huk był tak silny, że wyleciały wszystkie szyby z okien. Równocześnie dały się słyszeć wołania o pomoc, dochodzące z mieszkania Marii Vogtowej.

Gdy lokatorzy wpadli do jej mieszkania oczom ich przedstawił się straszny widok.

71-letnia Vogtowa stała w płomieniach.

NA STOLE LEŻAŁY ZWŁOKI JEJ SYNA, TEOFIŁA.

Przedewszystkiem pośpieszono z pomocą Vogtowej, na której ugaszono płomienie, poczem wezwano lekarza.

Jak się okazało, syn Vogtowej 29-letni Teofil, od dłuższego już czasu był bezrobotny. Po bezskutecznym poszukiwaniu pracy postanowił on wreszcie odebrać sobie życie.

W tym celu onegdaj wieczorem odkrecił śrubę od przewodu gazowego i położył się na stole. W ciągu nocy gaz wypełnił pokój, a leżący na stole Vogt został zczadziony na śmierć.

Gdy rano Vogtowa poczuła zapach ulatniającego się gazu, zapaliła zapalniczkę i weszła do pokoju. W tej chwili wybuchł nagromadzony w kuchni gaz i nastąpiła eksplozja. Od płomieni zajęło się ubranie na Vogtowej.

Na ratunek pośpieszyła początkowo jej 32-letnia córka Ernestyna, która również uległa ciężkiemu poparzeniu.

Vogtowa odwieziona w stanie ciężkim do szpitala a córkę jej po opatrzeniu, pozostawiono w domu. Zwłoki Vogt odwieziono do kostnicy.

Niezwykła epopea obywatela węgierskiego

Nie pomogła mu zdumiewająca znajomość języków...

Chorzów, 13 stycznia. Na ławie oskarżonych sądu grodzkiego w Chorzowie zasiadł w dniu wczorajszym Sandow Nagy, obywatel węgierski, oskarżony o nielegalne przekroczenie granicy.

Nagy zdezerterował z wojska węgierskiego. Jest on znanym obieżywia-

tem. Ostatnio przewędrował Austrię, Czechosłowację i Niemcy aż przybył do Polski. Na rozprawie tłumaczył się Nagy wszystkimi językami. Erudycja ta nie pomogła mu jednak, albowiem sąd skazał go na dwa tygodnie więzienia. Po odcierpieniu tej kary będzie on odstawiony do granicy węgierskiej.

Dyplomowana pielęgniarka

ŁÓDŹ, Narutowicza 6, m. 6

Tel. 151-72.

Wykonuje zabiegi w zakresie pielęgniarstwa wchodzące: zastrzyki, bańki, pijawki i opatrunki chirurgiczne. 25-2

DOKTOR

Reicher

SPECJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I SEKSUALNYCH.

Południowa 28. Tel. 201-93
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8
wiecz. w niedzielę i święta od 9—1.

Kino-teatr

„MIRAZ”

11 Listopada 16 (Konstantynowska)

Sala dobrze ogrzana

Dziś premjera!

„PETERSBURSKIE NOCE”

Największy film produkcji „Sojuzkino” w Moskwie. W rol. gl. Wiera Tarasowa i M. Doronin oraz najwybitniejsi artyści Rosji Sowieckiej.

Ceny miejsc: 54, 85 i 109. Balkon 75 groszy.

Kino-teatr

METRO

Przejazd 2

Dziś i dni następnych!

Janet Gaynor i Henry Garat

w czarującej komedji muzycznej

„Jej Wysokość całuje”

Sala dobrze ogrzana

Kino-teatr

ADRIA

Główna 1

CORSO

Dziś premjera!

„PRZEDMIESCIE”

Nasz rewelacyjny program!

W roli głównej: WALLACE BEERY, JACKIE COOPER, FAY WRAY, GEORGE RALF.

Ceny miejsc: I seans 50 i 54 gr., następne 54, 85 i 109. Sala należycie ogrzana.

Nadprogram: komedia „JA CHCĘ SZAMPANA” oraz kolorowy dodatek „W królestwie Neptuna”

Prywatne Kursy Handlowe

J. MANTINBANDA

w ŁÓDZI, ul. PRZEJAZD Nr. 12, tel. 157-91.

Wykłady w następnym półroczu rozpoczną się 15-go stycznia 1935 r. ogólna zbiórka o godz. 7 wieczór. Zapisy przyjmuje Kancelaria Kursów codziennie od godz. 11—1 po poł. i od 4—8 wiecz.

Kierownik Kursów J. MANTINBAND.

Dr. ZYGMUNT

HENRYKOWSKI

Chor. skórne, weneryczne i piciowe przeprowadził się na ul.

Piotrkowską 86 tel. 143-63

przyjmuje od 8—11 i od 6—9 wiecz. w niedz. i święta od 9—1 popoł.

Dla pań oddzielna poczekalnia.

ZAGINAŁ pies wilk z linką dnia 1/1 1935 r. Zwrócić za zwrotem kosztów. Orla 10, m. 3.

DOKTOR

TREPMAN

specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłucnych,

Zawadzka 6

fr. II piętro, tel. 234-12.

8—12, 2—4, 6—9 wiecz.

W niedziele i święta od 8—1 pp.

Dr. Med.

JAKOBSON

CHIRURG SPEC. CHIRURGIA KOSTNA

D-ra Sterlinga 22

(N. Targowa), tel. 174-42

Złóż ofiarę na powodzian!



Kto wygrał: Banasiak czy Sipiński

Opinie o meczu IKP—Warta

W związku z szeregiem niespodzianek i niezwykle burzliwych momentów, w jakich obfitował mecz IKP—Warta, zakończony zwycięstwem łódzian 9:7, zwróciliśmy się do szeregu zainteresowanych osób z prośbą o wypowiedzenie swoich uwag.

Przedewszystkiem pytamy delegata PZB, p. Bogdana Cynkę, czy władze bokserskie nie mogą kwestionować wyniku meczu w związku z przerwaniem walki Ta borka z Anioła.

— Uważam — oświadczył p. Cynka, że wobec tego, iż walka Taborek—Anioła, została zakończona wskutek zgody kierowników obu klubów, nie może być co do ważności meczu żadnych obiektywne, zwłaszcza, że i ja, jako delegat PZB, zgodziłem się na kontynuowanie meczu.

— A czy Warta nie zechce, opierając się na regulaminie, próbować interwencji w PZB?

— Protest taki byłby bezpodstawny, gdyż kierownictwo Warty mogło się od razu nie zgodzić na dokonanie meczu, a z chwilą, gdy się zgodziło, to nie ma obecnie żadnych podstaw do protestu.

Zwracamy się skolei do dalszych osób, które oświadczyły nam, co następuje:

KONARZEWSKI: — Mecz został spaczony wskutek niefortunnego „zwycięstwa” Sipińskiego. Banasiak bił się dobrze i miał walkę pewnie wygraną.

Por. KOPROWSKI: — Uważam, że Sipiński był lepszy od Banasiaka i walkę wygrał zasłużenie. Był on szybszy, doskonalsze kontrował.

Walka Wirski—Leszczyński była remisowa, natomiast co do pozostałych walk to wyniki nie mogą podlegać dyskusji.

Mecz byłem zmuszony przerwać, kiedy posypały się na ring kartofle. Bo rozumiem, że publiczność, jak zwykle szowinistycznie nastrojona, może zachowywać się hałaśliwie, jednak kartofle, musiał ktoś specjalnie przynieść w określonych zamiarach, bo przecież normalnie nikt przy sobie kartofli nie nosi.

Co do ogólnego wyniku meczu, nie

może on być kwestionowany, gdyż i ja zgodziłem się, po przerwaniu przezemnie walki Taborek—Anioła, mecz sędziować dalej, po zapewnieniu kierownictwa (KP), że ekscesy się nie powtórzą. — Ogólnie uważam, że poziom walk, pomimo, że były one b. zażarte i ciekawe, był niewysoki.

MAJCHRZYCKI: — Właśnie w związku z zachowaniem się publiczności łódzkiej, to i ja mam żal do niej, podchwytnie wicemistrz Europy, jeden z najstarszych i najbardziej zasłużonych bokserów polskich, który przysłuchiwał się mojej rozmowie z por. Koprowskim. Widziałem już, jak chwytało za krzesła, gwiżdżano, awanturowano się, lecz kartofli na ringu jeszcze nie widziałem.

Decyzję walki Sipiński — Banasiak, uważam za słuszną, technicznie Sipiński był stanowczo lepszy. Słyszałem okrzyki, nie walczyłem na dzisiejszym meczu, gdyż chciałem uniknąć walki z Chmielewskim. Jakże się mogłem bić, kiedy po ostatnim kontuzji przyszedłem do siebie dopiero przed paru dniami i od piątku mogłem ponownie rozpocząć treningi. — Zresztą w Łodzi będę miał jeszcze w bieżącym sezonie okazję walczyć na mistrzostwach indywidualnych Polski. — Z Kajnarą nie byłem dzisiaj zadowolony.

Walczył on poniżej swej formy i stosował sposoby, których niestety, nie mogę uznać.

SIPINSKI: — Trudno jest mi powiedzieć o wyniku spotkania, bo nie zdaję sobie sprawy, kto był lepszy. Banasiak walczył b. żywiołowo, to też walka była ciężka.

BANASIAK: — Skrzywdziłem mnie bardzo. Przecież co najmniej zasłużyłem na wynik remisowy, chociaż muszę stwierdzić, że Sipiński bił się b. dobrze i udało mu się posłać mnie na chwilę na deski.

KAJNAR: — Musiałem strenować kilka kilo, to mnie osłabiło. Poza tym walczyłem z kontuzją oka. Wrażenie, że sprawił mi niespodziankę, gdyż był niezwykle agresywny.

CHMIELEWSKI: — Przeciwnik mój wykazał dużą odporność i wytrzymałość przy czym był znacznie odemnie cięższy. Walczyło mi się jednak naogół dobrze.

Wreszcie na zakończenie, przytaczamy opinię jednego z widzów na galerji:

Mecz był fatalny, lecz jak sędziowie „utrącili” Banasiaka, to aż mnie podawało. Psiakrew, jak tu nie krzyżeć, kiedy człowiekowi się taka krzywda dzieje. — Ale, nie szkodzi i tak Banaś sprawił Sipińskiemu taką „wojnę”, że go dłużej popamięta.... (a)

Zwycięstwo bokserów Makkabi nad Cuiavią z Inowrocławia 10:6

W dniu wczorajszym odbył się w Warszawie mecz bokserski o mistrzostwo drużynowe Polski między Makkabi a inowrocławską Cuiavią. Zwyciężyła Makkabi w stosunku 10:6.

Wyniki poszczególnych walk były następujące: w wadze muszej Birenbaum (M) pokonał po zażartej walce na punkty Łade (C), w wadze koguciej Rozenblum (M), wygrał na punkty z Rogowski (C), w wadze piórkowej Dudziak (C) pokonał na punkty Borensteina (M), w wadze lek-

kiej Neustadt (M) znokautował w 4-tej rundzie Fabińskiego (C), w wadze półśredniej Radomski (C) wygrał przez techniczne k.o. w pierwszej rundzie w Frodisem

W wadze średniej Piłnik (M) znokautował w pierwszej rundzie Lewandowskiego (C), w wadze półciężkiej Jóźko (C) pokonał na punkty Stahla (M), w wadze ciężkiej Nauding (M), pokonał na punkty Zielińskiego (C). Sędziował w ringu p. Miłsz.

Walka o punkty na lodzie

Wyniki wczorajszych spotkań o mistrzostwo Polski w hokeju

W dniu wczorajszym odbyły się w kraju następujące dalsze mecze o mistrzostwo Polski w hokeju:

W Warszawie: Czarni — Warszawianka 4:2 (4:1, 0:1, 0:0). Początkowo Czarni mają znaczną przewagę i zdobywają w I-iej tercji cztery bramki. W następnych tercjach gra równorzędna, jednak Warszawianka mimo wysiłków nie może wyrównać. Bramki dla Czarnych zdobyli: Trocki, Czyżewski, Jalo-wy i Jalo-wy II po 1, zaś dla Warszawianki: Werner i Burda. Sędziował p. Sachs z Łodzi.

W Krakowie: Cracovia — Pogon

4:1 (2:0, 0:0, 2:1). Po zażartej grze mecz zakończył się zdecydowanym zwycięstwem Cracovii, która była zespołem lepszym. Bramki dla zwycięzcy zdobyli Marchewczyk 2, Kowalski i Michalik, zaś dla Pogoni jedną bramkę zdobył Zimmer.

We Łwowie: Lechia — Krywickie TH. 6:1 (2:0, 3:1, 1:0). Lechia miała zdecydowaną przewagę i odniosła łatwe zwycięstwo, zdobywając bramki przez Getza 3, Sokołowskiego, Trusza i Pierczaka po 1. Honorowa bramka dla KTH zdobył Nowak.

Niedziela sportowa w Zakopanem

Zakopane, 13 stycznia.

W niedzielę w ramach zimowych zawodów konnych rozegrano tradycyjny konkurs o puchar przechodni imienia Prezydenta R. P. Parcours obejmował 16 przeszkód wysokości 1 mtr. 40 cm. szerokości 4 mtr. przy szybkości 425 mtr. na minutę. Zwycięzcą w tej konkurencji był por. Dąbski — Nehrlch na koniu „Przybysz” zdobywając tem samem nagrodę Pana Prezydenta. Drugie miejsce zajął mjr. Lewicki na koniu „Kikimora”, trzecim był płk. Pragłowski na koniu „Warszawianiec”.

W dalszym ciągu zawodów odbyła się gonitwa wólkien za jeźdźcem (ski-sjoering) na dystansie około 1600 mtr. Pierwszym był por. Zajackowski na „Pomoni” z narciarzem Kusiem w czasie 2 min. 9 sek.

Na zakończenie odbył się bieg naprzelaj na dystansie około 4 i pół km. o nagrodę ministra spraw zagranicznych. Zwycięzcą był „Naulaka” pod właścicielem kpt. Rozwadowskim w czasie 7 min. 16 sek.

Zakopane, 13 stycznia.

W niedzielę rozegrano na skoczni na Krokwi międzyklubowy konkurs skoków, do któ-

rego stanęło 25 zawodników. Pierwsze miejsce zajął Izidor Łuszczek z „Wistę” uzyskując notę 219,3 mając skoki 46 i pół i 53 mtr. Drugim był Piotr Kolesar „Wista” nota 211,3 skoki 45 i 51 mtr. Trzecim był Andrzej Marusz (snott) nota 208,7 — skoki 42 i pół i 53. Poza konkursem Andrzej Marusz skoczył na 58 mtr.

Zakopane, 13 stycznia.

W niedzielę wieczorem na lodowisku małego stadionu rozegrano mecz hokejowy Sokół (Kraków) — Śląski Klub Hokejowy (Katowice). Zwyciężył „Sokół” 3:1 (1:1, 1:0, 1:0).

Łyżwy

belgijskie „ORMOND” kanadyjskie „C. C. M.” i szwedzkie.

NARTY, kije HOKEJOWE oraz wszelki sprzęt zimowy, polecają:

R. KOWALSKI 1 Łódź Z. KOWALSKI 62 11 Listopada 26 Łódź Piotrkowska 62

OSTRZENIE ŁYŻEW.

Mistrzostwa bokserskie Polski odbędą się w Warszawie

Warszawa, 14 stycznia.

Łódzki okręgowy związek bokserski, organizator tegorocznych indywidualnych mistrzostw bokserskich Polski za zgodą Warszawy, postanowił zorganizować mistrzostwa w kwietniu w Warszawie. Po wodem tej decyzji jest niemożliwość znalezienia odpowiedniej sali w Łodzi.

Legja zwycięża ŁKS w stosunku 6:0

Mecz hokejowy Legia—ŁKS, który został rozegrany w dniu wczorajszym na lodowisku przy Al. Unji, przyniósł wysokie zwycięstwo Legii w stosunku 6:0 (1:0, 1:0, 4:0).

Wynik ten nie jest właściwym miernikiem sił. Do porażki ŁKS-u przyczynił się w znacznej mierze Jakubiec w bramce, który grał wyjątkowo słabo. Legia była zespołem skuteczniejszym, a wyróżnił się specjalnie doskonały bramkarz Przeździecki. W ataku dobrzy byli w Legii: Głowacki i Szablowski. — U gospodarzy najlepszy byli: Król i Zaleski. W pierwszych dwóch tercjach gra była otwarta i dopiero w trzeciej, Legia zdecydowanie przeważała. Dla Legii bramki zdobyli: Szenajch i Szablowski po 2, Rybicki i Głowacki po 1. — Sędziował p. Dreger.

Narciarze sowieccy zaginęli! Poszukują ich ekspedycje ratunkowe

Moskwa, 13 stycznia.

Sztafeta narciarzy sowieckich, która w dniu 6 b. m. wyruszyła do Eriwanu osiągnęła szczyt Alager potem nie dała o sobie znać. Na poszukiwania zaginionych wysłano ekspedycje ratunkowe z samolotami. W sztafecie brało udział 12 mężczyzn i 3 kobiety.

Walne zebranie piłkarzy łódzkich

Walne zebranie Łódzkiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej przeciągnęło się od soboty (godz. 18) do godziny 3.30 w niedzielę nad ranem. Przebieg zebrania był niezwykle spokojny. Klasa A przysłała swych delegatów w komplecie, a brak było jedynie kilku delegatów klas B i C.

Po zagajeniu, sprawozdaniach, udzieleniu absolutorium dotychczasowemu władzom itp. wybrano nowy zarząd w następującym składzie: prezes — p. W. Konopka, wiceprezesi pp. Kallenbach, Jordan i Skwarczyński. Ten ostatni jest równocześnie przewodniczącym Wydziału Gier i Dysc., I sekretarz — p. Kazimierzczak, II p. Taubwurm, skarbnik p. Wasłak, kpt. zw. p. Cyll, członkowie zarządu: Cygler i Kaufman. Członkowie wydziału Gier i Dyscypliny: pp. Jeczmiennik, Koppe, Karbowiak, Lohrer, Dzierża, Koźmiński, Kiygier, Stern, Blumstein. Komisja rewizyjna pp.: Francman, Kula, Goliński; zastępcy pp.: Lewinsoln i Zarski.

Postanowiono utrzymać klasę B w dotychczasowej ilości, t. zn. nie degradować klubów do kl. C, polecono delegatom na walne zebranie PZPN, aby podtrzymali przepisy o karach dla graczy w dotychczasowym brzmieniu; polecono nowym władzom, by wyznaczyły mecz ŁKS-u o mistrzostwo klasy A, w terminach możliwie równocześnie z meczami ligowymi ŁKS-u. Poza tem uchwalono szereg dezyderatów, co do opieki lekarskiej, budowy boisk itd. Przewodził zebraniu p. Kula.

Triumf-Union Touring 1:1

Dalsze spotkanie z cyklu mistrzostw kl. A. w hokeju między Triumfem a Union-Touringiem przyniosło pewną niespodziankę. Mianowicie Triumf, który potrafił zremisować z Ł. K. S-em uzyskał zaledwie wynik remisowy 1:1, przyczem grał zupełnie słabo.

Union - Touring miał przewagę w I-iej i II-iej tercji i zagrał swój najlepszy mecz w bieżącym sezonie. Wyróżnił się zwłaszcza Sztronbach w ataku i Olesz w bramce. W Triumfie zawiódł całkowicie atak: lepiej spisywała się obrona, chociaż Wolf grał zbyt ostro i trzykrotnie został wykluczony z gry.

Pierwsza tercja minęła bezbramkowo, w II-iej już na początku Dresler zdobywa prowadzenie, lecz w 11-iej minucie Sztronbach pięknym strzałem wyrównuje. Trzecia tercja jest najmniej ciekawa, a wynik mimo licznych sytuacji podbramkowych nie ulega zmianie. Sędziował p. Dreger, Publiczności niewiele.

W międzyszkolnych ogólnopolskich zawodach w Wilnie pierwsze miejsce zdobył w hokeju Kraków przed Lwowem i Łuckiem.

Rozgrywki finałowe o mistrzostwo Polski w koszykówce męskiej

Przemyśl, 13 stycznia.

W niedzielę odbyły się tu dalsze rozgrywki finałowe o mistrzostwo Polski w koszykówce męskiej. KPW. Poznań zwyciężył Strzelca (Śląsk) w stosunku 72:7. Łódzki IKP. wygrał z Dorem (Lwów) 24:17. Cracovia zwyciężyła KPW. Poznań 36:30 wreszcie IKP. z Łodzi odniósł zwycięstwo nad Polonią (Warszawa) 54:45. W finale Cracovia pokonała I. K. P. 33:24 (21:9) zdobywając mistrzostwo Polski. Tytuł wicemistrza zdobył IKP., trzecie miejsce zajęła Polonia, zwyciężając w rozgrywce KPW. Poznań 41:23.

Zawody łyżwiarskie o mistrzostwo okręgu śląsko-krakowskiego

Katowice, 13 stycznia.

Z okazji 40-lecia istnienia bielsko-bialskiego Tow. Łyżwiarskiego odbyły się w Bielsku zawody łyżwiarskie o mistrzostwo okręgu śląsko-krakowskiego. Wśród pań mistrzostwo zdobyła 13-letnia Schreiberówna, uzyskując 132 punkty. Drugą była Preisówna 123 pkt., trzecią Czorówna, startująca poza konkursem. mistrzyni Polski. Popowiczowa zdobyła 160 punktów. Wśród panów zwycięstwo odniósł Sojka 178,6 punktów. W jeździe parami zwycięstwo odniosło rodzeństwo Kalusowie.

Szereg państw skreślono z listy członków międzynarodowego związku pływackiego

Berlin, 13 stycznia.

Międzynarodowy związek pływacki skreślił ostatnio z listy swych członków za niewypelnienie zobowiązań finansowych następujące państwa: Austrię, Australię, Chilli, Cubę, Egipt, Indie, Portugalie, Rumunię i Urugwaj. Międzynarodowy zw. pływacki zakazał swym członkom utrzymywania ze skreślonymi członkami stosunków sportowych.

Minjatury

Śmiejmy się!

Pan Fidrygałski poszedł z wizytą. Nagle przy stole ziewnął głośno.

— Ach, przepraszam... — szepnął zmieszany.

— Pan się widocznie u nas nudzi? — odezwała się gospodyni z uśmiechem.

— Wręcz odwrotnie — rzecze pan Fidrygałski. — To z głodu.

W urzędzie pocztowym, w jakiejś zapadłej dziurze na prowincji, wydarzył się następujący wypadek:

Jedna z obywaterek miasteczka udała się na pocztę po odbiór listu.

— Niema dla pani listu — powiedziała urzędniczka.

— Niema?... To dziwne...

— Coż w tem dziwnego — odzywa się urzędniczka — przecież pani na jego ostatni list jeszcze nie odpowiedziała!

Mr. Mac Intosh, szkot z krwi i kości, napisał groźny list do wydawców dziennika, jaki stale czytywał i przewędrował całe miasto piechotą, nie chcąc wydawać na tramwaj, aby list ten wrzucić do skrzynki redakcyjnej.

„Jeżeli panowie nie przestaną drukować tych głupich anegdot o Szkotach, to nigdy już nie pożyczę sobie waszego pisma do przeczytania!”

Maly Edzio wpadł do rzeki. Jakiś chłop wyciągnął go z trudem, ratując chłopca od śmierci.

Nazajutrz ojciec Edzia spotyka wybawcę swego syna w polu.

— Czy to pan wyratował wczoraj mojego syna?..

— Tak, proszę pana! To ja!

— Nie, ja się tylko tak pytam — odpowiada ojciec Edzia. — Bo widzi pan, nie wiem, gdzie się jego czapka podziało..

Rzecz dzieje się w gabinecie sędziego śledczego.

— Więc pan widział, jak ten bandyta zabił pańską teściową uderzeniem podkowy. I co pan wtedy zrobił?..

— Nic, pomyślałem sobie tylko, że to jednak prawda, że podkowa przynosi szczęście!..

Pan Kogutek żalił się przed przyjacielem.

— Wiesz, nie mam już szczęścia. Przed rokiem umarł mój dziadek i zostawił mi w spadku dziesięć tysięcy złotych, dwa miesiące po tem umiera znów bogata ciotka i dziedziczy drugie dziesięć tysięcy złotych i w zeszłym miesiącu na loterii wygrywam pięć tysięcy złotych i od tego czasu — nic. Jakby się urwało — nic!..

Codzienna nowelka „Expressu”

Troskliwy małżonek

Małżonkowie Ludwik i Anna Mardonier byli właścicielami doskonale prosperującego sklepu konfekcyjnego w Paryżu. Zawarli z nimi znajomość na balu sylwestrowym.

Pani Anna była bardzo przystojna, mąż jej zaś nadzwyczaj uprzejmy i sympatyczny. Nic więc dziwnego, że przez całą noc prawie nie rozstawaliśmy się.

Po balu obiecałem, że w najbliższych dniach złożę im wizytę, jednakże nie spełniłem przyrzeczenia. Nie miałem czasu.

Po paru tygodniach spotkałem Mardoniera na ulicy. Podszedł do mnie, uściśnął mi serdecznie rękę i powiedział: — Nareszcie! Nie mogłem pana nigdzie odszukać! Dlaczego pan do nas nie przychodzi?

— Jestem bardzo zajęty. Może w przyszłym tygodniu będę mógł państwu złożyć wizytę.

— Nie możemy tak długo czekać — odpowiedział mi stanowczo — Musi pan przyjść dziś wieczorem. Muszę pójść na posiedzenie i Anna pozostanie sama w domu. Chciałbym aby pan ją trochę zabawił. Od sylwestrowego balu ciągle o panu rozmawiamy. Anna jest panem zachwycona. Mówi, że pan jest czarującym mężczyzną, że jest w panu wprost zakochana.

Słuchałem go z prawdziwym zdumieniem. Co to wszystko miało znaczyć? Przecież nie znaliśmy się zupełnie. Dla czego więc mnie tak natarczywie zapra-

Bal kostjumowy u burmistrza londyńskiego



Tradycyjnym zwyczajem w domu burmistrza Londynu odbył się bal kostjumowy dla dzieci radnych miejskich. Na zdjęciu widzimy burmistrza, który w galowym stroju wita swych małych gości.

Militaryzacja Japonii



Wszystkie kluby motorowe w Japonii zostają zmilitaryzowane i stanowią będą kadry przyszłych wojskowych oddziałów motorowych.

RUMUŃSKA UROCZYSTOŚĆ ŚWIECENIA WÓD.



W Bukareszcie odbyła się przy udziale króla i liczego duchowieństwa tradycyjna uroczystość. Na zdjęciu moment święcenia rzeki Dambownicy.

Z WYSTAWY SZTUKI WŁOSKIEJ.



Na otwartej w Instytucie Propagandy Sztuki wystawie sztuki włoskiej zwraca m. in. uwagę piękna rzeźba F. Wildta p. t. „Rodzicielka owoców”.

często ja jej składałem wizyty.

O jej mężu nie rozmawialiśmy prawie nigdy. Gdy niekiedy poruszałem ten temat odpowiadała mi lakonicznie:

— Ludwik jest bardzo sympatycznym człowiekiem. Jestem do niego głęboko przywiązana.

I na tem się kończyło.

Po trzech miesiącach posprzeczałem się z Anną. Spór wynikł z błędnego powodu, ale pociągnął za sobą pewne konsekwencje. Nie widywaliśmy się przez dwa tygodnie.

Anna była zbyt ambitna, by pierwsze miała do mnie zazdzwonić lub przyjść. Wyrezyt ją... Ludwik.

Przyszedł do mnie do domu.

— Drogi panie — powiedział — jestem bardzo zmartwiony, że pan przestał do nas przychodzić. Przyzwyczailiśmy się już do pana i w żadnym wypadku nie zgodzimy się zerwać z panem stosunków towarzyskich. Musi pan przyjść!

To oświadczeniu wytrąciło mnie zupełnie z równowagi. Przecież od dwóch miesięcy ani razu nie spotkałem się z Ludwikiem. Odwiedzałem tylko jego żonę i wyłącznie w godzinach, gdy on był w sklepie, lub też chodził na jakieś posiedzenia.

Ten człowiek musiał przecież zdawać sobie sprawę, że nas nic nie łączy, że odwiedzam wyłącznie jego żonę. Czyż by doprawdy tak święcie jej wierzył?

Nie, Marconier bynajmniej nie wierzył wrażeń zaslepionego małżonka. W tem wszystkim musiało się coś kryć. Na wszelki wypadek należało zachować wszelkie środki ostrożności.

— Jestem ostatnio znów bardzo za-

jety — poczęłem się tłumaczyć — Zresztą nigdy prawie pana nie zastawałem. Było to trochę przykro z tego powodu.

— Ależ to jest śmieszne! — zawołał — Czy Anna panu nie wystarcza? Przy puszczam, że pan w jej towarzystwie bardzo dobrze się czuje. Zresztą przyrzekam panu, że będę się starał jaknajczęściej przebywać razem z wami.

Po paru dniach pogodziłem się z Anną.

Poczęłem znów przychodzić do Marconierów.

Ludwika, jak poprzednio, w dalszym ciągu prawie nigdy nie zastawałem w domu.

Mój romans z Anną trwał przeszło trzy lata. I dopiero, gdy ostatecznie zerwaliśmy ze sobą, udało mi się ustalić przyczyny niezwyklej tolerancji jej męża.

Okazało się, że małżonków Mardonier od dłuższego już czasu nic nie łączyło, prócz spraw handlowych. Gdyby nie prowadzili wspólnie dużego przedsiębiorstwa, z pewnością rozwiedliby się już dawno. Mardonier wiedział, że nigdzie nie znajdzie lepszego spółnika i tego samego zdania była o nim małżonka.

Pozostawało jeszcze jedno do wyświe tlenia. Dlaczego Ludwikowi tak zależało, bym utrzymywał stosunki z jego żoną. Okazało się, że mój poprzednik był hulaką i narażał Annę na wielkie wydatki. Ludwik zasiągnął o mnie szczegółowych informacji. Gdy ustalił, że jestem człowiekiem zamożnym i nie zależy mi na pieniądzu, postanowił zbliżyć mnie do swej małżonki, by w ten sposób pozbyć się niebezpiecznego hulaki.

Doł.

Konto P. K.O. „Wydawnictwo Republika” Nr. 68 148.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24 136-43 136-44 189-00.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika” Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.